

STEPHEN KING

ROK WILKOŁAKA



Ilustracje BERNI WRIGHTSON

STEPHEN KING

ROK WILKOŁAKA

Ilustracje BERNI WRIGHTSON

Z angielskiego przełożyła
PAULINA BRAITER



każdym oddechu widać biały obłok), lecz Arnie waha się, tuż pod sercem czuje zimny palec strachu. Ostatnio w Tarker's Mills coś się popsulo; omeny zapowiadały nadejście zła. Arnie ma w żyłach walijską krew swego ojca i dręczą go złowróżbne przeczucia.

Nim zdąży zdecydować, co zrobi ze swym gościem, cichy skowyt narasta gwałtownie i przechodzi w warkot. Słychać łoskot, coś niewiarygodnie ciężkiego uderza w drzwi... cofa się... i uderza ponownie. Drzwi wyginają się, drżą. Przez szczelinę wpada do środka obłoczek śniegu.

Arnie Westrum rozgląda się gorączkowo w poszukiwaniu czegoś, czym mógłby je podeprzeć. Nie ma jednak nawet czasu sięgnąć po lekkie krzesło, na którym siedział, bo warczący stwór ponownie z niewiarygodną siłą uderza w drzwi, tak że pękają z trzaskiem.

Przez chwilę jeszcze się trzymają, wygięte w pionie, a w szczelinie Arnie widzi gotowe do skoku napięte cielsko, otwarty pysk odsłaniający zęby i płonące żółte oczy największego wilka, jakiego w życiu oglądał.

A jego ryk brzmi zupełnie jak upiorne ludzkie słowa.

Drzwi jęczą i ustępują z trzaskiem. Za sekundę stwór znajdzie się w środku.

W kącie wśród innych narzędzi stoi oparty o ścianę kilof. Arnie rzuca się w jego stronę i chwytą go dokładnie w chwili, gdy wilk wciska się do budki i przykuca wpatrzony płomieniami żółtymi oczami w zapędzonego w kąt mężczyznę. Ostre włochate trójkąty uszu przylegają do czaszki, pomiędzy szczęk wysuwa się długi język. Zza pleców stwora do środka przez pęknięte na pół drzwi wpada śnieg.



Miłość byłaby niczym szorstki dotyk policzka mężczyzny, który pociera i drapie...

I nagle Stella słyszy drapanie do okna.

Dźwiga się na łokciach, kołdra zsuwa się z jej bujnego łona. Ciemny kształt przesłania blask księżyca – ciemna plama, bezkształtna, lecz wyraźnie męska postać. I Stella myśli: ja śnię... a w moim śnie pozwolę mu przyjść... pozwolę sobie samej dojść. Często używa się tego słowa jak czegoś nieprzyzwoitego, ono jednak jest czyste, przyzwoite i właściwe. Miłość jest niczym dojście na szczyt.

Stella podnosi się przekonana, że to sen, bo tam naprawdę jest mężczyzna, przycupnięty za oknem mężczyzna, którego zna, którego niemal co dzień mija na ulicach. To...

(miłość miłość przybywa, miłość przyszła)

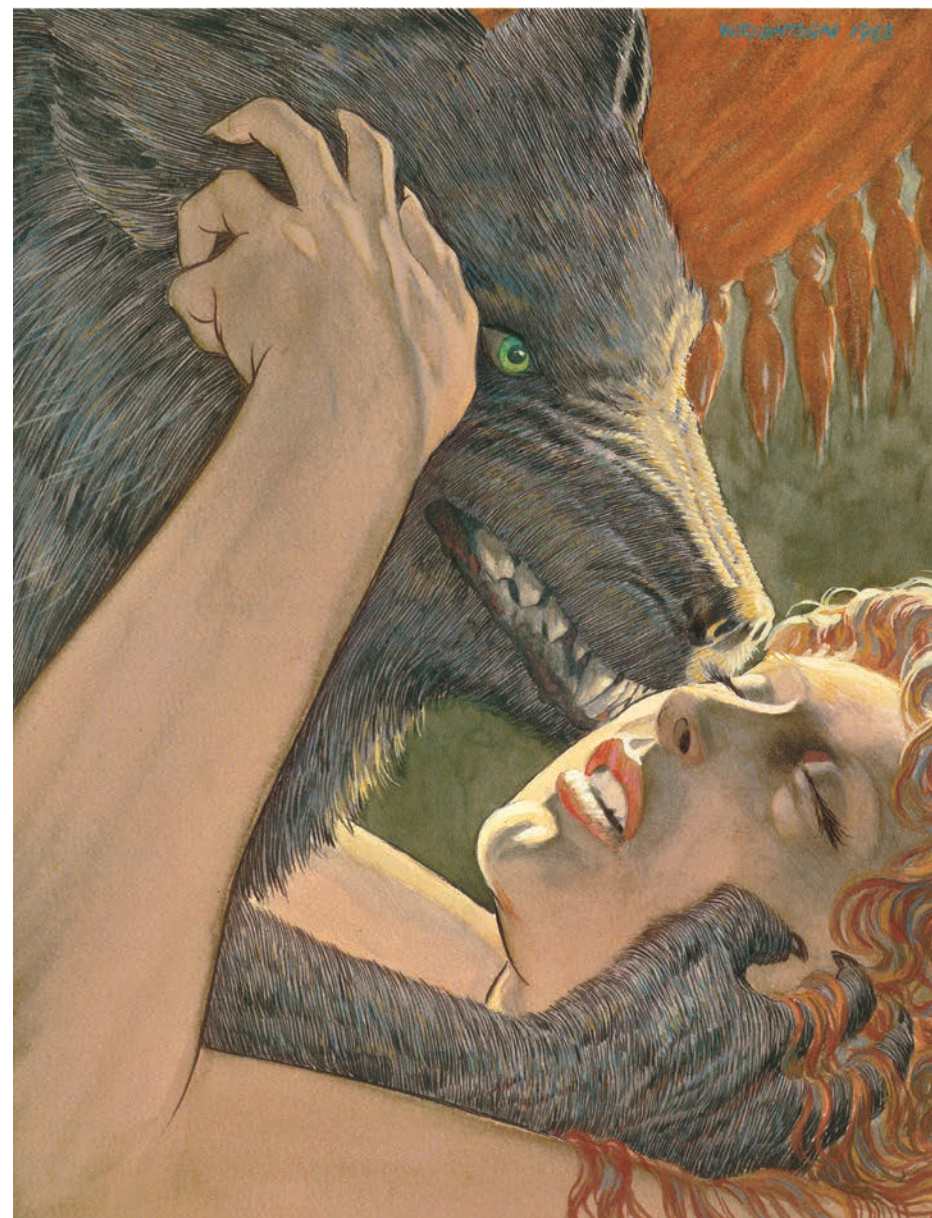
Lecz gdy jej grube palce dotykają zimnej klamki okna, spostrzega nagle, że to nie mężczyzna, to zwierzę – potężny kudłaty wilk z przednimi łapami opartymi o parapet, tylnymi zakopanymi aż po brzuch w zaspę; wilk, który przycupnął pod zachodnią ścianą jej domu, tu, na skraju miasta.

Ale dziś są walentynki i dziś będzie miłość, myśli Stella. Oczy oszukują ją nawet w marzeniach. To mężczyzna, ten mężczyzna, niezwykle grzesznie przystojny

(grzech, tak miłość będzie jak grzech)

przybył do niej w tę księżycową noc i ją weźmie. Weźmie...

Stella otwiera okno na oścież i dopiero gwałtowne uderzenie lodowatego powietrza, które szarpie zwiewną błękitną koszulę nocną, mówi jej, że to nie sen. Mężczyzna zniknął. Z uczuciem bliskim omdlenia Stella uświadamia sobie, że nigdy go tam nie było. Drżąca cofa się gwałtownie o krok, a wilk wskakuje gładko



świetna noc na samochodowe kino i parę piw. Doskonała, by wspominać minione podboje. Właśnie obraca się w stronę ekspresu, gdy otwierają się drzwi. Alfie z rezygnacją ogląda się za siebie.

– Witam, co słyhać? – pyta, bo to jeden ze stałych klientów... choć rzadko widuje go później niż o dziesiątej rano.

Klient kiwa głową. Obaj wymieniają parę przyjacielskich słów.

– Kawy? – pyta Alfie, gdy klient siada na jednym z wyściełanych czerwonych stołków barowych.

– Poproszę.

Wciąż jeszcze mogą zdążyć na drugi film, myśli Alfie, sięgając do ekspresu. Gość nie wygląda, jakby miał siedzieć długo. Zmęczony? Może chory? Wciąż mam dość czasu, by...

Wstrząs sprawia, że reszta myśli znika nagle. Alfie gapi się przed siebie, oszołomiony. Ekspres do kawy jest równie błyszczący, nieskazitelnie czysty jak wszystko inne w Chat'n'Chew. Stalowy cylinder lśni niczym metalowe lustro. W jego gładkiej, wypukłej powierzchni Alfie widzi coś równie niewiarygodnego jak ohydneho – jego klient, ktoś, kogo widuje codziennie, ktoś, kogo wszyscy w Tarker's Mills widują codziennie, zmienia się. Jego twarz rozplywa się, topnieje, staje się szersza, grubsza. Bawełniana koszula napina się coraz bardziej i bardziej. Nagle zaczyna pękać w szwach, a Alfiemu Knopflerowi przychodzi do głowy tylko absurdalne skojarzenie z kreskówką, którą lubi oglądać jego siostrzeniec, *Niewiarygodny Hulk*.

